

Recenzja rozprawy doktorskiej Gabriela Szustera: „Wincenty Danek (1907-1976). Biografia nauczyciela”.

Przedstawiona do recenzji praca doktorska, pt.: „Wincenty Danek (1907-1976). Biografia nauczyciela”, napisana pod kierunkiem Prof. dr hab. Jacka Chrobaczyńskiego, liczy wraz z ciekawymi aneksami (wykaz dorobku naukowego Wincentego Danki w ujęciu chronologicznym, fotografiami z życia bohatera, wizerunkiem drzewa genealogicznego i bibliografią) liczy 348 stron. Składa się z czterech rozdziałów i zakończenia.

I. Uwagi ogólne.

We wstępie Autor ujawnił motywacje uczynienia podmiotem swoich dociekań naukowych postać Wincentego Danki. Niewątpliwie interesującej chociażby z tego powodu, iż żyjąca na przestrzeni kilku różnych okresów historycznych osoba, jest złożona w sensie własnych doświadczeń życiowych, a dodatkowo jeszcze uwikłana w wydarzenia historyczne. W. Danek bowiem, nie tylko realizował indywidualne zamierzenia życiowe, w znaczeniu tego, co zwykle nazywa się karierą, ale równocześnie kreował otaczającą go rzeczywistość, występując, jako inicjator procesów historycznych (np. tajne nauczanie) i założyciel instytucji, które przetrwały i istnieją do dziś (Liceum w Krzeszowicach, WSP w Krakowie, a obecnie Uniwersytet Pedagogiczny). Zatem wybór bohatera rozprawy jest zasadny i z całą pewnością słuszny. Recenzentka popiera naukowe zamiary biograficzne, a szczególnie w tym przypadku, kiedy postać bohatera z powodu jego drogi życiowej (przynależność do PPR i PZPR), w bieżącej rzeczywistości społeczno-politycznej, może budzić zastrzeżenia, w sensie kwestionowania dorobków ludzi żyjących w pierwszych dekadach po II wojnie światowej. Podejście tego typu, że zwykle życiorysy ludzi różnią się, nie są „kliszami czarno-białymi”, z przyjęciem do wiadomości oczywistej konstatacji, że przecież wszyscy współtworzą historię, jest mi bliskie (nie dla wszystkich historyków zajmujących się historią najnowszą jest to oczywiste, przyjmują bowiem pozycje moralizatorskie). M.in. wówczas jest szansa na „zbliżenie się” do rzeczywistości przecież niemożliwej do odkrycia w pełni, ponieważ

historycy oceniający przeszłość, głównie bazują na swoich wyobrażeniach historycznych. Zdarzają się także dość często błędy polegające na narzucaniu współczesnych ocen na postępowanie ludzi w nieodległej przeszłości, co jest oczywistym ahistoryzmem i czasami pozostaje w kolizji z etyką zawodową, zwłaszcza gdy historyk próbuje własne przekonania polityczne uczynić obowiązkowymi dla innych. Empatia w stu procentach także nie jest możliwa. Zatem przyjęcie przez Doktoranta postawy ostrożności wobec życia bohatera jest słuszne, jakkolwiek przeżywa on także pewne rozterki polegające na ostatecznym zdiagnozowaniu tego, co było dobre, a co złe w postawie W. Danka. Z jednej strony chwali On bohatera za pracowitość, uczciwość, życzliwość, a z drugiej karki za przynależność do PPR i PZPR, rozważa nawet kwestie zdrady i postawę służalczości wobec ZSRR. W wielu wypadkach konstatuje niedostatek źródeł, które pozwoliłyby na zbliżenie się do obiektywnej oceny postaci. Bohater dysertacji nie pozostawił wspomnień lub pamiątek, które pozwoliłyby poznać jego subiektywne, ale również bardzo wartościowe dla historyka, opinie i własne odczucia towarzyszące odbieraniu dziejącej się historii. Jednocześnie zastanawiam się, czy określenie „zwykły” człowiek, jak napisał we wstępie G. Szuster, jest adekwatne i oczywiste w odniesieniu do osoby W. Danka. Jeżeli ktoś był profesorem, rektorem, uczonym, zaangażowanym działaczem społecznym, to nie wiem czy myślimy o nim, jako o „zwykłym” człowieku. Domyślam się wszakże, że Autor skorzystał z obecnych w nauce historycznej koncepcji badania przeszłości „od dołu” (uczestnicy historii żyjący i pracujący z dala od władzy, nie mający na nią wpływu), a nie „z tronu” (dyrektywy płynące od władzy). Dobrze byłoby, zatem wyjaśnić czytelnikom, kim jest „zwykły” człowiek, w rozumieniu Autora rozprawy doktorskiej. Ciekawa byłaby propozycja własnej definicji autorskiej.

Pan Mgr Gabriel Szuster formując cele dysertacji, przyjął, jako główny, odtworzenie „drogi nauczycielskiej” W. Danka, skupił się na -jak napisał- na jego „nauczycielskości” (określenie to budzi moje zastrzeżenie, podobnie jak sformułowanie „trajektoria życiowa W. Danka”, zbyt wydumane), jako przedstawicielu inteligencji, jako organizatorze i kreatorze instytucji w obszarze oświaty. Jako trzeci cel Autor podał motywację przedstawienia zarysu dziejów tajnego nauczania na terenie Krzeszowic, okoliczności powstania Liceum Ogólnokształcącego w Krzeszowicach i odtworzenia okoliczności organizacji Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, a także jej ewolucji strukturalnej i programowej, do czasu powołania „do życia” Uniwersytetu Pedagogicznego. Związki procesów społecznych i instytucji z osobą W. Danka są udokumentowane różnorodnymi źródłami historycznymi, niezbędnymi dla przybliżenia się do wizerunku psychologicznego bohatera (cenne

wspomnienia i pamiętniki współpracowników, uczniów i członków rodziny) i do poznania efektów jego działalności (źródła normatywne, uchwały, programy, sprawozdania, statuty, kroniki). Zasoby źródłowe, do których sięgnął Autor są obszerne i wystarczające. Autor wykonał rzetelną kwerendę archiwalną i biblioteczną, w: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Narodowym w Krakowie, w Archiwach Państwowych: w Katowicach, Bydgoszczy, i w Rzeszowie, w Archiwum PAN i PAU, w Archiwum IPN, w jego oddziale krakowskim, w Archiwum UJ, Archiwum Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, w Archiwach: Żydowskiego Instytutu Historycznego i Instytutu Badań Literackich, w Archiwum ZG ZNP w Warszawie, w archiwach: Zakładowego Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, Parafii św. Marcina z Tours w Krzeszowicach, OO. Redemptorystów w Tuchowie, Klasztoru Kapucynów w Krakowie, spenetrował zbiory muzealne w Chrzanowie, archiwalia szkolne związane z nauką i pracą Wincentego Danka, Zbiory Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krzeszowickiej, uwzględnił zbiory prywatne rodziny Danków i współpracowników, oparł się na tzw. źródłach wywołanych.

Sformułowane cele Autor zdecydował się ująć w konstrukcje biografii pretekstowej, dającej szansę ukazania postaci w symbiozie z faktami i wydarzeniami historycznymi. Podjął się zatem zadania trudnego, w moim przekonaniu napisanie „dobrej” biografii jest zadaniem przypisanym zwykle osobie dysponującej bagażem własnego doświadczenia życiowego i badawczego. Pokazanie zaś owych związków postaci bohatera z historią wymaga wielkiej erudycji i określonych zdolności warsztatowych. Czy w tym przypadku próbę biografii pretekstowej można uznać za udaną?. Pozostawiając konkluzję na koniec, chcę jeszcze odnieść się do decyzji Autora, który świadomie zrezygnował z analizy dorobku naukowego W. Danka, tłumacząc się brakiem odpowiednich kompetencji. Oczywiście takie zadanie wymaga najwyższych kompetencji, ale nawet nieśmiała próba (w rozdziale IV), przybliżenia zainteresowań naukowych W. Danka postacią Ignacego Józefa Kraszewskiego, rozwinięta w plan uporządkowania dorobku twórczego, np. pod względem ilościowym, wyszczególnienia gatunków pisarstwa naukowego, jakie podejmował W. Danek, byłaby pewnym wzbogaceniem diagnozy o bogatym i różnorodnym dorobku badawczym znawcy Kraszewskiego. W. Danek pisał bowiem prace naukowe, popularnonaukowe, dydaktyczne, literackie, recenzyjne. Miał także na swoim koncie liczne wypowiedzi o charakterze programowym i jubileuszowym. Ponadto przyjaźń z Kazimierzem Wyką o którym Pan Mgr Gabriel Szuster często wspominał w swojej pracy, dawałoby szansę pogłębienia wątków wspólnych z osobą znanego historyka, krytyka literatury i profesora Uniwersytetu

Jagiellońskiego, tym bardziej że obaj podejmowali wspólne zadania naukowe. Zauważam wszakże śladowe podjęcie problematyki zainteresowań badawczych W. Danka osobą Kraszewskiego i jego twórczością (podrozdział rozdz. IV). Dobrym rozwiązaniem jest także zamieszczenie chronologicznego zestawu publikacji W. Danka.

II. Wstęp i konstrukcja rozprawy.

Konstrukcja chronologiczno-problemowa rozprawy nie budzi zastrzeżeń, jakkolwiek, wydaje mi się że przyjęta przez Autora koncepcja biografii pretekstowej, wyeliminowała klasyczny dla prac na stopień naukowy, rozdział wprowadzający, a zagadnienia, które mogłyby stanowić jego treść, rozpisane w poszczególnych rozdziałach rozprawy, niepotrzebnie je „rozpychają”. Czytelnik ma wrażenie, że np. historia Europy, Polski i Krzeszowic jest ważniejsza aniżeli postać bohatera. W pracy pojawiły się bowiem wątki, np. dotyczące sytuacji ekonomicznej robotników w II Rzeczypospolitej, pogromów żydowskich, niezwiązanych z życiem W. Danka. Być może umieszczenie tych wątków lub jeszcze innych w rozdziale wprowadzającym mogłoby pogłębić złożoność dwudziestowiecznej przeszłości. Rozdziały rozprawy, które bezpośrednio wynikają z przyjętej tematyki pracy „układają się” w rozważania (rozdział I) o czasie młodości i dojrzewania (z uwzględnieniem osiemnastowiecznej genealogii rodziny Danków, zobrazowanej pieczołowicie odtworzonym przez Autora drzewem genealogicznym); (rozdział II) o czasie okupacji niemieckiej i zaangażowaniu W. Danka w tajne nauczanie, (rozdział III) o aktywności zawodowej w latach: 1944-1956 i o (rozdział IV) pełnieniu urzędu Rektora WSP oraz Dyrektora Instytutu Filologii Polskiej w tej Uczelni. Oczywiście mogą być różne konstrukcje opracowania podjętego tematu. Czy ta zastosowana przez Autora była najlepsza?. Jej wybór jest prawem Autora, w tym wypadku determinowany nauczycielskim dorobkiem „zwykłego” człowieka, który w swoim życiu pełnił wiele ról. Był nauczycielem, ale też naukowcem, redaktorem, działaczem oświatowym skupił się na dorobku nauczycielskim. Dla pełnego opracowania aktywności nauczycielskiej W. Danka Pan Mgr Gabriel Szuster wykorzystał obszerną i różnorodną bazę źródłową. Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na fakt iż dla historyka dziejów najnowszych problemem jest albo niedomiar źródeł historycznych, bo są utajnione, albo ich nadmiar i w związku z tym fachowa selekcja. W tym wypadku Autor oparł się na tych źródłach, które były właściwe dla odtworzenia nauczycielskiej drogi Wincentego Danka i wyniesiona z nich wiedza okazała się przydatna. Pewien niedosyt natomiast wynika z rezygnacji omówienia fachowej literatury we wstępie, jak również z faktu pominięcia nowych pozycji naukowych, których wykorzystanie ułatwiłoby Autorowi głębsze zrozumienie tzw. kontekstów (mam na

myśli prace Zbigniewa Romka, Rafała Stobieckiego, Andrzeja Wierzbickiego i in.), niezbędnych w biografii pretekstowej, zwłaszcza, że w życiorysie W. Dankabyły dwie wojny światowe i zmiana ustrojowa. Przywołanie zatem fachowej literatury, wyjaśnienie, które pozycje są przydatne dla tematu, a które mniej, dowodzi ważnej dla badacza takiej istotnej umiejętności jak selekcja publikacji.

III. Uwagi do poszczególnych rozdziałów.

W rozdziale I (ss. 66): „Młodość i dojrzewanie” Autor odtworzył korzenie rodzinne Danków starając się uchwycić źródła inteligenckiego pochodzenia bohatera swojej pracy. To zadanie zostało wykonane, ale w rozważaniach sporo jest wątków, daleko odbiegających od tematu, bez wykazania związków z osobą W. Danki, np. o długości życia w Galicji w II połowie XIX w. i w Holandii, charakterystyka Krakowa, historia piłki nożnej, rozważania o „Układzie o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej” (s. 202) (s. 16, 17, 19, 33). Przy okazji kwestii piłki nożnej czy potrzebne są współczesne dywagacje na jej temat? (s. 34). Narracja w tym rozdziale, ale także w kolejnych, chwilami ogólnikowa z tendencją do jej fabularyzowania. Jest zauważalna skłonność do prywatnych, czy luźnych, czasami niejasnych dywagacji bez „zderzenia” ich z fachową literaturą (w wielu miejscach brakuje przypisów) i do uogólnień bez wskazania podstaw do podanych konstatacji, np. „Europa tamtego czasu (XIX w. –przyp. H.W-L) to także okres rodzenia się nacjonalizmu, rasizmu, ale i nowoczesnego społeczeństwa, uwłaszczenia chłopstwa itd. To szerszy, aczkolwiek ważny, kontekst w biografii osoby (szerzej rodziny), która była typowością tamtego czasu” (s. 20, i inne przykłady na stronach: 23, 27, 28, 35 i in.). W wielu przypadkach Pan Mgr G. Szuster charakteryzuje swojego bohatera pod kątem jego cech charakteru, np. że W. Danek był pracowity, rzetelny, przywiązany do tradycji i rodziny, ale nie powołuje się na podstawę do takich stwierdzeń, domniemywa o czymś bez „dowodów”(np. s. 25, 34), a jednocześnie wielokrotnie przywołuje fakt braku wspomnień W. Danki i innych źródeł potwierdzających konstatacje. Wiele jest stwierdzeń np. brzmiących tak: „Brak informacji o stanowisku Wincentego Danki w tej sprawie, ale musiało to znacząco wpłynąć na niego” (chodzi o stanowisko w sprawie wyborów brzeskich” - s. 39). Mimo to Doktorant stwierdza, że musiały na niego wywrzeć wrażenie. Określa także kiedy W. Danek stał się dojrzałym człowiekiem: „Suma tych wydarzeń, ukształtowała Dankę erudycyjnie. Stał się w pełni już dojrzałym, inteligentnym człowiekiem dość wąskiej w międzywojniu, elity naukowo-kulturalnej” (s. 41), wtedy gdy ukończył studia. Lub „solidnie dojrzał” (s.66), pod koniec lat międzywojennych. Są to raczej domniemanie, raczej nieprzydatne dla współczesnej diagnozy o czyjejs

dojrzałości. Inne uwagi. Doktorant nie pamięta o rzetelności np. wtedy gdy odnosi się do reformy jędrzejewiczowskiej, nie podaje jej pełnego brzmienia i nie zauważa jej znaczenia dla nauczycieli, a więc także dla W. Danka, nie podaje też tytułów innych reform np. z 1895 r. (s. 28). Gdy pisze o latach 20. i 30. XX w. odnosząc się do kwestii wychowawczych to nie uwidacznia różnic między wychowaniem narodowym i państwowym (s. 50). Podobnie nie przytacza pełnych brzmień konstytucji i dat (s. 34), błędnie określa przedmiot, nie filologia polska, ale język polski (s. 40). Charakteryzując szkołę nie odwołuje się do najnowszej literatury, a do starszych opracowań np. Ryszarda Wroczyńskiego. Nie jest to błąd, ale jest już wiele nowych opracowań i należy je znać. Podstawową literaturą są przecież obok prac Stanisława Mauersberga, Mariana Walczaka, także opracowania Witolda Chmielewskiego, Joanny Sadowskiej i in. Czytelnik także chwilami gubi się, ponieważ Doktorant „cofa się w czasie i nie wyjaśnia mu pojęć, np. kim był uczeń prywatny, gdy został nim W. Danek w 1918 r. w Gimnazjum IV Realnego im. Henryka Sienkiewicza w Krakowie, (s. 30). Gdy przywołuje wątek W. Danka jako ucznia w gimnazjum raz stwierdza, że uczył się historii, a kilka wersów dalej, że propedeutyki historii (s. 32).

W sumie rozdział I zawiera sporo – jak wspomniałam - różnych dywagacji, swobodnych, bez odniesień do fachowej literatury. Recenzentka ma wrażenie dominacji wątków politycznych, społecznych i gospodarczych, które stały się inspiracją do ocen postawy i zachowań W. Danka. Brak natomiast kierunku odwrotnego, tzn. W. Danek wobec faktów i wydarzeń politycznych, społecznych i gospodarczych. Zauważam jednocześnie ciekawe kwestie dotyczące szkoły w Toruniu (Juwenatu), przygotowującej uczniów do wyższego seminarium duchownego (s. 61). Interesujące są źródła historyczne odnoszące się do Prywatnego Gimnazjum Męskiego Zgromadzenia OO. Redemptorystów w Toruniu 1935-1937 (s. 62) i źródła personalne dotyczące szkoły gimnazjum w Tucholi (s. 63) i sprawne omówienie istoty stosunku W. Danka do Legionów (s. 64).

Rozdział II (ss. 65): „Wojna, okupacja, wyzwolenie (1939-1945)” choć czas którego rozważania dotyczą jest określony datami, to jednak Autor powrócił do daty 1918 r. Zakłóca to narrację a rozważania nie mają związku z bohaterem rozprawy (s. 67-70). Podobnie gdy Autor ponad miarę opisuje wojenną historię Krakowa (sprawy znane z literatury - s. 73), albo wojenną sytuację w Europie (s. 75). W rozdziale tym pojawiają się podobne, jak w odniesieniu do rozdziału pierwszego, uwagi. Mało odwołań do fachowej literatury, wiele jest stwierdzeń bez przypisów („Zaś w powrześniowym już społeczeństwie polskim, do rangi symbolu, lub też pewnego rodzaju stygmatu, urosło sformułowanie „Słoneczko wyżej,

Sikorski bliżej”, s. 72). Autor wnioskuje dość dowolnie, wyraźnie brakuje źródeł popierających Jego tezy odnoszące się do W. Danka. (s. 78). Stawia pytania na które nie można uzyskać odpowiedzi, np. o świadomą czy nieświadomą przynależność do PPR. Skąd wiadomo jaka ona była w przypadku W. Danka? (s. 101), jeśli nie ma wspomnień, czy pamiętników. Natomiast dobrze Autor „czuje się” w problematyce dotyczącej Krzeszowic, w znaczeniu znajomości ciekawej historii miasteczka w kontekście pałacu Potockich, opisu środowiska nauczycielskiego (według własnych obliczeń Autora), o której pisał w swoich publikacjach (s 82-86, 114-116) . Pan Mgr G. Szuster, co jest zaletą rozdziału, wykazuje także pewną, obok czasami odważnych diagnoz na temat wojennej rzeczywistości, ostrożność w ferowaniu wyroków o samym życiu W. Danka, usprawiedliwia go, stara się zrozumieć motywacje, np. wtedy gdy jego bohater pracował w wojennej administracji niemieckiej w Krzeszowicach, broni go przed zarzutami o zdradę (s. 94), pokazuje postać złożoną, niełatwą do przypisania do grupy: koniunkturalistów, przeciwników, bądź obojętnych.

Rozdział III: „Początki nowej rzeczywistości (1945-1956). W stalinowskim otoczeniu – czas wyboru i strategii postępowania” (ss. 93) jest obszerny, chwilami ciekawy np. gdy rzecz dotyczy własnych badań Autora dotyczących szkolnictwa w Krzeszowicach. Sporo w nim, jak poprzednio, ogólników, bez potwierdzeń w przypisach i braku wyjaśnień, kiedy jest mowa np. o nauczycielach wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Kto był nauczycielem wykwalifikowanym? (s. 134). Autor często przy ocenie zjawisk posługuje się określeniami „sporo” („spora grupa z tego pokolenia mówiła nowej władzy – nie” (s. 130), albo: „Polaryzacja postaw społeczeństwa postępowała, choć jej czynniki były zróżnicowane” (język publicystyczny.) Skąd Autor to wie?, podobnie rzecz się ma ze stwierdzeniami, że W. Danek coś wiedział, rozumiał, trafnie rozpoznał (s. 132, 136, 153 i in.), a przecież znowu nie ma dowodu w postaci wspomnień. Nie brakuje Autorowi odwagi gdy stawia pytania pod adresem W. Danka, ale równocześnie sam na nie odpowiada, wykazując przy tym swobodę w stawianiu hipotez, np. gdy rozważa stosunek inteligencji do „nowego” początku po II wojnie światowej (s. 143). Czasami „kręci się w kółko”, ma kłopot ze swoim bohaterem, gdy karci go, czasami bardzo ostro, to znów go usprawiedliwia, s. 144, 149, 158 i in), z pewną skłonnością do moralizowania (s. 210, 215). Raz Autor określa W. Danka jako człowieka ideowego (to chyba nie jest pejoratywne) to zaraz charakteryzuje go jako koniunkturalnego człowieka systemu, procesu stalinowskiego i wykorzystującego szansę, bo każdy ją wykorzystuje (s. 164). Gdy pisze o szkole w latach 50. XX w. to musi sobie zdawać sprawę, że zawsze była to i jest instytucja państwowa, która realizuje politykę historyczną i W. Danek

pełniąc funkcje, np. w oświacie po prostu ją respektował (s. 167). Tymczasem z biografii G. Szustera wynika raczej, że W. Danek codziennie nie zastanawiał się nad tym czy dokonał właściwego wyboru ideowego: PPS, PPR, czy był „stalinowskim watażką”, czy tylko się „zaplątał w system” (s. 198), czy słusznie uczynił angażując się w życie społeczne. Natomiast posiadając inklinacje do postaw prospołecznych, chciał być użytecznym. Jako nauczyciel i działacz oświatowy i przejęty sprawami kształcenia pedagogicznego, po prostu angażował się i mając odpowiednie „moce” (pełnił funkcje w życiu społecznym i politycznym) skutecznie rozwiązywał problemy podnoszenia kwalifikacji pedagogicznych. Nużą natomiast bardzo szczegółowe wywody np. o radach narodowych, o samorządach (s. 147). Podanie na ten temat znanych Autorowi opracowań jest przecież wartością erudycyjną.

W rozdziale IV (ss. 83): „Ostatnie dwudziestolecie (1956-1976). Rektor i dyrektor Instytutu Filologii Polskiej – rozwój, schyłek życia i pamięć” napisany jest w stylistyce dość dowolnej, z niejasnymi wnioskami (np. na s. 217, u dołu, 218 i in), z akapitami a to o budynku Uczelni, a to o odznaczeniach, a to o senacie (s. 227), bez podania nazw departamentów, tytułów prac W. Danki (s. 228). Są w nim także ciekawe dywagacje o politycznych i społecznych uwarunkowaniach funkcjonowania krakowskiej WSP (rzetelne przypisy dokumentacyjne, np. s. 249), z uwzględnieniem ogromnego zaangażowania z jakim W. Danek kierował instytucją i potrafił skutecznie godzić trudną funkcję rektora z pracą naukową i społeczną. Czytelnik nabiera przekonania iż Autor rozprawy przeżywa pewne rozterki, np. wtedy gdy określa W. Dankę świetnym organizatorem, dbającym o potrzeby Uczelni, czy jako walczącego z Kościołem, wpisującego się w antykościelną politykę państwa, działacza politycznego (s. 225). Przypisuje także swojemu bohaterowi pewne intencje, ale czy je zna? (znowu brak źródeł). Dokonuje także porównań rzeczywistości przedwojennej i powojennej w kontekście życia W. Danki (czy jest to możliwe do wykonania?), wyraźnie uznając ten pierwszy okres jako chwalebny w życiorysie bohatera (s. 230). Chcę podkreślić natomiast udany zamysł pokazania wydarzeń ogólnopolskich w ich przełożeniu na mikroskalę, np.; poznański październik 1956 r. w oczach Krakowian, wydarzenia marcowe 1968 r. w Warszawie i na krakowskiej Uczelni.

Reasumując, cztery rozdziały dysertacji są narracją o W. Danku jako nauczycielu szkolnym i uczelnianym, uwikłanym w konteksty polityczne i społeczne. Czytelnik otrzymuje obraz człowieka czynu, „żywego”, który działając, chcąc coś uczynić dla innych, wchodził w relacje z władzą.

IV. O bibliografii i języku.

Mam pewne uwagi do bibliografii. Niejasny jest podział na archiwalia drukowane i rękopiśmienne. Autor wprawdzie wyodrębnił te drugie, ale przecież znajdowały się one także w podanych przez Autora „Zbiorach archiwalnych i zbiorach prywatnych”. W zapisie bibliograficznym powinny być wykazane sygnatury i strony akt. Monografie, opracowania i artykuły zaś umieszczone w określonych cezurach czasowych, ponieważ taka praca, jak np. Franciszka Bujaka, *Galicja*, t. I, Lwów-Warszawa 1908, jest dla historyka nieodległej przeszłości i historyka historiografii, źródłem drukowanym.

Język rozprawy budzi zastrzeżenia, sporo uchybień stylistycznych, pewna dowolność sformułowań, bez dyscypliny naukowej, np.; „Małomiasteczkowość, była typowością tamtego czasu. To ważne zjawisko: zróżnicowane środowisko (np. Żydzi), wiejskie zaplecze i wiejskość. Ale także istotna bliskość Krakowa i Śląska. Rytm codzienności i świąteczności, był inny niż na wsi. W takim klimacie miasteczka, gdzie niemal wszyscy się znali, dorastał W. Danek. To niesłychanie ważny, drugi filar jego biografii po galicyjskości.” (s. 23). Narracja chwilami nabiera publicystycznego charakteru (np. s. 125 i in.). Warto pamiętać o czasie, w tym wypadku przeszłym, s. 25, 27 (nie zmieniać go na teraźniejszy). Brakuje informacji o tym gdzie odbywała się edukacja: np. „Stanisław Karol Polaczek (1861-1937) ukończył Gimnazjum św. Anny...”, s. 26.; błędne nazwiska, nie Kazimierz Piernacki, a K. Pieracki (s. 108) ; nie Skrzewski, ale Skrzyszewski (s. 126), dziwne słowa „nieewakuowanie” (s. 78), niejasne i swobodne wywody, jak np. na s. 32, stwierdzające, że czegoś było sporo (tzn. ile); W wielu wypadkach, o czym wielokrotnie wspominałam, Autor nie przytacza przypisów, potwierdzających rozważania. Lapsusy świadczące o nie „szczytaniu” wykładu opracowania: „Co do reszty rodzeństwa, nie udało mi się odnaleźć dokumentów. Wybór placówki nie był przypadkowy, ich ojciec pracował bowiem w pobliskiej kopalni i prawdopodobnie tam też zamieszkał wraz z rodziną” (w kopalni, s. 27); „Jednym z najbardziej kontrowersyjnych tapnięć w okresie II RP..” s. 38 (tego typu uwag jest bardzo dużo). Literówki, raz małe, raz duże litery (np. Marszałek Piłsudski, marszałek), s. 38), a także brak liter w końcówkach wyrazów (np. s. 123 „we wspomnienia...; cezur 1948, s. 140), na s. 158, co znaczy „okres II Rzecz Pospolitej”? Wiele zdań jest uproszczonych, niejasnych i nieprecyzyjnych (bez zaznaczenia podmiotu), z błędami. Podaje tylko jeden przykład ze str. 124: „Aby wymusić kolektywizację, budownictwo mieszkaniowe utrudniało zbyt długie spędzanie czasu w domu, po przez np. małe powierzchnie, ale także ślepe kuchnie, które nie

zachęcały do sporządzania tam posiłków, brak miejsca przewidzianego na ich spożywanie czy rozrywki. Mieszkanie miało być przede wszystkim sypialnią”.

Szereg sformułowań pozostawia dużo do życzenia, np. wielokrotnie „apostrof w biografii”, „filar jego biografii” s. 21, 23, „akapit w biografii” (s. 53) „trajektoria biograficzna” (25); „Postać prof. Wyki coraz bardziej stawać się poczyną – jak widać – ważnym komponentem, w biografii samego Danka” (?), s. 92). Co to jest system „KRN” s. 48; niejasno brzmi „dobry wzornik” (s. 182) grup, czy jak się wcześniej mówiło, klas” (s. 179-180), „dokonywał system z głównym ekranem PZPR” (s. 226?) Jeszcze raz chcę natomiast podkreślić dobre dokumentacyjne przypisy, np. s. 21, 35. 141 i in, w niektórych przypadkach nie są podane strony, np. w przypadku Dzienników Urzędowych (np. s. 147), i artykułów z prasy codziennej (s. 203). Są także powtórzenia, powroty do tych samych wątków, cofanie się w czasie (np. s. 180, 181 i in.), pomijanie imion np. prof. Tadeusza Słowikowskiego (s. 224).

Odpowiadając na pytanie postawione wyżej, a więc czy próba biografii W. Danka jest udana, konstatuje, że w sumie tak, jakkolwiek recenzentka krytycznie odnosi się do tych rozważań i dywagacji Pana Mgr Gabriela Szustera, w których wykazuje się pewną lekkością w ferowaniu wyroków i ocen. Nawet swojego bohatera, którego ceni i docenia, posadza czasami o dziwne zupełnie motywy, np. w rozdz. III napisał :” Oprócz pracy zawodowej Danek poświęcał także możliwie najwięcej czasu życiu rodzinnemu. Jak pamiętamy od kilku lat był żonaty, miał też pięcioletniego syna Piotra. Kolejnym radosnym momentem w życiu rodziny były narodziny drugiego potomka Macieja [...] Chciałbym podkreślić wagę tego wydarzenia w życiu W. Danka, który aktywnie zaangażowany w to, co stalinowska propaganda opisywała jako dobro narodu. Traktował to poważnie i odpowiedzialnie. Korzystał też zapewne z uroków życia prywatnego i rodzinnego” (s. 195, prawdopodobnie brakuje jakiegoś słowa). Co właściwie Autor sugeruje?. Z drugiej strony deklaruje też postawę zrozumienia wobec działań W. Danka, uwikłanego przecież w niezwykle trudne i dramatyczne wybory człowieka, który stawał wobec realnego zagrożenia. Np. gdy w czasie II wojny światowej był zmuszony do pracy w krzeszowickiej administracji, ale jednocześnie konspirował i pomagał Polakom (s. 94). Okres PRL-u, w całości Autor rozprawy, potępia, chwilami się z niego naśmiewa, w moim przekonaniu w niedostatecznym stopniu zauważa wielość etapów PRL-u, różniących się od siebie. Nie ukrywa krytycznego stosunku do postaci, np. takich jak Władysław Gomułka, nazywając go komunistą narodowym (warto wyjaśnić kim jest komunista narodowy? i podać fachową literaturę o Gomułce, s. 217). Ma do tego prawo i cenne jest zauważenie przez Niego dorobku i wkładu ludzi, którzy wiele

zbudowali i pozostawili po sobie, dla przyszłych pokoleń. Mgr G. Szuster nie operuje kliszami czarno-białymi, bacząc na złożoność życia i motywacji człowieka. Doceniam też te rozważania, w których Pan Mgr G. Szuster dokonuje pewnych diagnoz społecznych w odniesieniu do kondycji powojennej inteligencji, bardzo podzielonej, chociażby w kwestii jej miejsca „za władzą” lub przeciw niej. W tym aspekcie pracę doktorską Mgr. G. Szustera uważam za udaną, konstatuję wręcz, że na przykładzie tego tematu można zauważyć wielką trudność z jaką ma do czynienia historyk, który ocenia życie i pracę człowieka z nieodległej przeszłości. Tym bardziej, że wiele postaw i motywacji W. Danki i ludzi mu podobnych, nie znajduje potwierdzenia w źródłach. Zatem do licznych opracowań o krakowskiej Uczelni Pan Mgr. G. Szuster dołączył swoje opracowanie poszerzające wiedzę o dziejach krakowskiej WSP w Krakowie i o człowieku, który związał swoje losy z krakowską inteligencją. Tym samym wniósł nowe wątki do „starego” zagadnienia (wykorzystał źródła historyczne zdeponowane w Instytucie Pamięci Narodowej). Ciekawe są te rozważania, które pokazują klimat rywalizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego i WSP, np. o sprawę kształcenia nauczycieli i stan zagrożenia likwidacją tej drugiej Uczelni. Plusem jest także pokazanie tego w jaki sposób wydarzenia o wymiarze ogólnopolskim znajdują przełożenie na życie człowieka i instytucji z którymi był związany.

Rekapitułując, Pan Mgr. G. Szuster przybliżył sylwetkę „zwykłego” człowieka, ale z dużymi dokonaniem jako nauczyciela szkół średnich, nauczyciela akademickiego, redaktora i naukowca, autora koncepcji kształcenia nauczycieli oraz działacza społecznego. Ta próba opracowania postaci przez G. Szustera, którą recenzentka wpisuje w pewne założenia kierunku badań psychohistorycznych, przy znanych niedoskonałościach takiego właśnie badania przeszłości (historyk nie jest psychologiem, a psycholog historykiem), jest dość odważnym zdaniem, dlatego zasługuje na uznanie. Praca Pana Mgr G. Szustera pokazuje jak dziś trudno jest oceniać życiorysy ludzi z nieodległej przeszłości. Z jednej strony niemożliwa jest krytyka totalna, zwłaszcza gdy chodzi o okres PRL, bo jednak coś dobrego dla innych zrobili. Z innej strony, gdy nawet uznaje się, że coś dobrego zrobili, to współcześnie żyjący i tak dopatrują się błędów. Próba oceny postaci jako reprezentanta inteligencji i pokolenia, które pojawiło się w przebiegu dziejów w pierwszych dekadach XX w., także jest pozytywnym tej rozprawy.

Prawem recenzenta jest wskazywanie mocnych i słabych stron opracowania. Te drugie są nawet nieuniknione w początkach kariery naukowej. W konkluzji ostatniej chcę podkreślić, że wysiłek badawczy Pana Mgr. Gabriela Szustera, mimo wielu uchybień, okazał się owocny zasługujący na rekomendację do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Renata Wojcik-Lagun